

Monika Grodecka
Akademia Ignatianum w Krakowie
monika.grodecka@ignatianum.edu.pl

(Nie)ludzka natura człowieka w literaturze faktu II wojny światowej

STRESZCZENIE

Artykuł ukazuje złożoność, a jednocześnie problematyczność natury ludzkiej. Jego cel to próba odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek i co kryje w sobie jego natura, skoro motywuje go do zła, które według innych pewnych kryteriów nazywa się dobrem. Tego typu wątpliwości nasuwają się, gdy sięgamy do okresu II wojny światowej, która zaznaczyła się w historii szczególnie jako czas hitlerowskiego ludobójstwa, choć każda epoka ukazuje człowieka z różnej perspektywy, podkreślając zarówno jego dobre, jak i złe strony. Poeci, pisarze, artyści od zarania dziejów próbują w swej twórczości nakreślić obraz człowieka, tak byśmy mogli lepiej zrozumieć nie tylko siebie, ale i drugą osobę.

SŁOWA KLUCZOWE: człowiek, człowieczeństwo, natura ludzka,
II wojna światowa

ABSTRACT

The Image of (In)humanity in the World War Nonfiction

The article describes the complex and problematic nature of man. The aim of the book is to answer the question: what is the man? What hides deep in the nature of man if it justifies people to do evil, by some others considered to be good. These kind of questions come to mind when we investigate WWII that marked its place in human history

as the moment of Nazi genocide; although we should remember that every era shows the man from various perspectives, emphasizing both the good and the evil. From the very beginnings of mankind, poets, writers, and artists try to capture the picture of man, so we could better understand not only ourselves but the other people, as well.

KEYWORDS: Human, Humanity, human nature, World War II

Wstęp

Mówi się, że nauka o człowieku jest jedną z najtrudniejszych, ponieważ człowiek to istota złożona, niedająca się poznać do końca. Z jednej strony nasze codzienne życie, jak również literatura, a zwłaszcza literatura faktu ukazuje nam wspaniałość ludzkiej natury, z drugiej zaś przekonuje niejednokrotnie o jej „niehumanitarnej” stronie. Kim jest w rzeczywistości człowiek? Jakie czynniki wpływają na ową (nie)humanitarność natury człowieka?

Na te pytania będziemy starać się znaleźć odpowiedź w niniejszym opracowaniu, posiłkując się literaturą faktu okresu II wojny światowej, gdyż w większości przypadków tworzyli ją ludzie, którzy odczuli piekło hitlerizmu na własnej skórze, cudem przeżywając obozy koncentracyjne czy heroiczne walki o wolność. Na jej podstawie, jak również fachowej literatury z dziedziny antropologii filozoficznej zostanie przeanalizowana nieodgadniona natura człowieka, która w zależności od sytuacji, w jakiej się on znajduje, ukazuje różne jego oblicza, często zaskakujące i skrajne.

Artykuł składa się z trzech części. W pierwszej zostanie omówione pojęcie człowieka i jego natury, by w drugiej ukazać jego złożoność na przykładzie wybranych postaci i faktów z okresu II wojny światowej. Trzecia część to próba stworzenia syntezy, z której zostaną wyciągnięte praktyczno-teoretyczne wnioski, z uwzględnieniem faktu, że nie wyczerpują one całego bogactwa owego zagadnienia. W części tej zostaną również zawarte pewne wskazania na czynniki, które dotyczą prawidłowego rozwoju człowieczeństwa.

1. Zdefiniowanie pojęcia „człowieczeństwa”

Czasy, w których przyszło nam żyć, to okres dynamicznych przemian społecznych, technicznych, kulturowych, które z jednej strony dają nam wiele możliwości rozwoju i napędzają wszelaki postęp, z drugiej zaś strony budzą lęk i niepokój. Każdego dnia dowiadujemy się z mediów o licznych

katastrofach, wojnach i innych zagrożeniach czyhających na życie nasze i naszych bliskich. Wszystko to pobudza człowieka do refleksji nad sensem jego istnienia, nad celem zmagania z przeciwnościami losu. Człowiek zaczyna się zastanawiać, kim tak naprawdę jest, w jakim kierunku zmierza i ku czemu winien się kierować, by osiągnąć „pełnię człowieczeństwa”, czyli pełnię szczęścia, bowiem fundamentalnym pragnieniem i jednocześnie zadaniem każdego człowieka wpisanym w jego naturę jest dążenie do pełnej realizacji własnego potencjału, co wiąże się z pojęciem szczęścia, dobra i zadowolenia z życia.

1.1. Filozoficzne rozumienie „człowieczeństwa”

Próbcę odpowiedzi na pytanie o to, kim jest człowiek, możemy odnaleźć już w Biblii, czytając fragment Psalmu 8: „Kim jest człowiek, że o nim pamiętasz, kim – syn człowieczy, że... obdarzyłeś go władzą” (Ps 8, 5-7). Odpowiedzi tej doszukiwało się wielu wybitnych filozofów. Szukając jej, łatwo zauważyć, że

człowiek jest sam w sobie istotą złożoną. Pierwszą trudnością, jaką napotyka, jest poznanie samego siebie. Poznanie siebie jest jednym z najważniejszych zadań stojących przed człowiekiem, ale także zadaniem najtrudniejszym. Dlatego człowiek wciąż pyta, kim jest? Usiłuje zdefiniować samego siebie, godząc się ostatecznie jedynie na określenia, które z różnych stron odsłaniają tajemnicę jego własnego istnienia¹.

Wybitny filozof i teolog żydowski Martin Buber cały swój dorobek poświęcił szukaniu odpowiedzi na pytanie: kim jest człowiek?

Opowiada się o rabbim z Przysuchy, jednym z ostatnich wielkich nauczycieli chasydyzmu, że powiedział kiedyś swoim uczniom: „Chciałem napisać księgę, miała nazywać się ‘Adam’ i ująć całego człowieka. Jednak po zastanowieniu odstąpiłem od tego zamiaru”. (...) Podczas wykładu w Uniwersytecie w Jerozolimie w 1938 roku tak ujął doniosłość tego wydarzenia. Te prostoduszne słowa prawdziwego mędrca wyrażają – choć ich intencją było coś zgoła innego – całe dzieje ludzkiego namysłu nad człowiekiem. Od wiek wieków człowiek wie, że to on sam jest przedmiotem najbardziej godnym siebie, ale równocześnie wzdryga się ów przedmiot właśnie traktować jako całość, a więc zgodnie z jego byciem i sensem. Niekiedy zabiera się nawet za to, ale problematyka ta, to zajmowanie się własną istotą, przytłacza go szybko i wyczerpuje, i zrezygnowany dyskretnie

1 T. Gadacz, *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O człowieku*, Kraków 1995, s. 17.

wycofuje się, aby rozmyślać nad wszystkimi innymi rzeczami na niebie i ziemi z wyjątkiem człowieka lub też, aby dzielić człowieka na fragmenty, którymi można zajmować się osobno w sposób mniej problematyczny, mniej wymagający i mniej zobowiązujący².

To bardzo lakoniczne stwierdzenie rabiego z Przysuchy wyraża całą złożoność i problematyczność rozważań nad człowiekiem.

Od prawdziwości odpowiedzi na pytanie o to, kim jest człowiek i co stanowi o jego tożsamości, zależy niemalże wszystko, a przede wszystkim możliwość osiągnięcia pełni człowieczeństwa. Dobrą ilustracją ważności tej kwestii jest pewna historia. Dziecko pochyła się nad klockami oklejonymi fragmentami kolorowych obrazków – typowe puzzle, z których można ułożyć między innymi mapę świata. Długo się trudzi, przekładając klocki, ale nie może sobie poradzić z ułożeniem mapy. Zauważa jednak w pewnym momencie, że na odwrotnej stronie klocków namalowane są części ciała ludzkiego. Podejmuje więc próbę ułożenia człowieka, która, choć nie bez trudu, w końcu się powiodła. Wówczas okazuje się, że na drugiej stronie klockowych puzzli mapa świata ułożyła się „sama”. A zatem, dodaje autor przytaczający tę historię:

jeśli dobrze „poskłada” się człowieka, to świat porządkuje się sam. Jak tego dokonać w praktyce? Zacząć od „poskładania” samego siebie. Zatem stare wezwanie Sokratesa „poznaj samego siebie” jest nieodmiennie aktualne. Człowiek jest jednak istotą środowiskową i wspólnotową. Jako taki, dla pełnego poznania i zrozumienia siebie musi także zrozumieć wartość i sens środowiska przyrodniczo-kulturowego, w którym żyje; poznać i zrozumieć skomplikowaną sieć istotnych zależności łączących go z tym środowiskiem i różnymi wspólnotami, które współtworzy³.

Każdy byt żyjący wyraża siebie poprzez swoje życie. Także człowiek wyraża swoje istnienie poprzez konkretne działania, które strukturyzują się w formach coraz to bardziej złożonych. Ta złożoność działań człowieka wynika z jego racjonalności, czyli z tego, że myśli i dzięki rozumowi tworzy ciągle coś nowego. W ten sposób wchodzi w łańcuch ekosystemu, w którym żyje. Dlatego człowiek, żywy i konkretny, w swojej niepowtarzalności zawsze zanurzony jest w jakąś kulturę, która istniała przed nim i która go przeżyje.

A jak o człowieku i dążeniu do pełni człowieczeństwa pisał Józef Tischner? Otóż, jego zdaniem,

² Tamże, s. 3.

³ Por. W. Pasierbek, *Otwartość i tworzenie przestrzeni dla drugiego*, w: *(Bez)radność wychowania...?*, red. Z. Marek, M. Madej-Babula, Kraków 2007, s. 13-15.

człowiek, aby żyć, rozwijać się i być sobą, potrzebuje „ethosu”. Ale „ethos” człowieka jest szczególny. Wytwarzają go nie tylko powietrze, ziemia, woda, lecz przede wszystkim środowisko ludzkie, inni ludzie. Człowiek poszukuje sobie miejsca wśród ludzi. Poszukuje dla siebie takiej pracy, która byłaby jego pracą. Poszukuje ludzi, wśród których nie musiałby udawać. Poszukuje kogoś, z kim mógłby związać swój los. Człowiek jest z natury istotą etyczną, to znaczy kimś, dla kogo problem „ethosu” jest zarazem problemem własnego bytu. Jeśli odkryje, gdzie, wśród jakich spraw, z jakimi ludźmi wiąże się jego „ethos”, może „przynieść owoc obfity”. Jeśli tego nie znajdzie, będzie żył jak istota obca samej sobie⁴.

Na czym więc polega pełnia człowieczeństwa, owo „spełnienie”, o którym mówi św. Tomasz?

Spełnienie się człowieka polega na osiągnięciu celu ostatecznego, jakim jest doskonale szczęście, urzeczywistniającego się w oglądaniu Boga. Z oglądania zaś Boga wynika niezmiennosc zarówno umysłu, jak i woli. Kiedy bowiem umysł doszedł do pierwszej przyczyny, w której wszystko może być poznane, ustają jego poszukiwania. Ustaje również zmienność woli, gdyż po osiągnięciu celu ostatecznego, w którym jest pełnia całego dobra, nie pozostaje już nic, czego można by pragnąć. Wola bowiem dlatego się zmienia, że pragnie czegoś, czego jeszcze nie ma. Ostatecznie zaś spełnienie się człowieka polega na uspokojeniu, czyli niezmienności, zarówno co do umysłu, jak co do woli⁵.

Podobny cel ludzkiego istnienia upatruje św. Augustyn w słowach: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie”⁶.

Edith Stein uważa jednak, że

bywają niestety, ludzie, którzy nigdy nie docierają do owej ostatecznej głębi. Toteż nie tylko nie dojdą oni nigdy do doskonałości swej istoty przez uformowanie duszy w sensie przeznaczenia swego bytu, lecz nawet ani razu – choć na chwilę – nie posiadają siebie⁷.

Ciekawa jest też myśl Romana Ingardena, który uważa, iż

natura ludzka polega na nieustannym wysiłku przekraczania granic zwie-
rzęcości tkwiącej w człowieku i wyrastania ponad nią człowieczeństwem

4 J. Tischner, *Etyka wartości i nadziei*, cyt. za: T. Gadacz, *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O człowieku*, dz. cyt., s. 127.

5 Św. Tomasz, *Streszczenie teologii*, cyt. za: T. Gadacz, *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O człowieku*, dz. cyt., s. 209.

6 Św. Augustyn, *Wyznania*, przekł. J. Zawadzki, Wilno 1923, I, 1: CCL 27, 1.

7 E. Stein, *Światłość w ciemności*, t. 1, cyt. za: T. Gadacz, *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O człowieku*, dz. cyt., s. 214.

i rolę człowieka jako twórcy wartości. Bez tej misji i bez tego wysiłku wyrastania ponad samego siebie człowiek zapada z powrotem i bez ratunku w swoją czystą zwierzęcość, która stanowi jego śmierć⁸.

Na pytanie: „kim jest człowiek?”, filozofia nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Podkreśla w jego naturze nieustającą potrzebę wykraczania poza siebie, a przede wszystkim poznania samego siebie, co pomaga w kształtowaniu dojrzałej osobowości, będącej elementem składowym pełni człowieczeństwa, do której dąży się całe życie.

1.2. Natura (ludzka) jako problem

Zagadnienie natury ludzkiej od zarania dziejów intrygowało myślicieli, badaczy i wszystkich tych, którzy pragnęli zgłębić wiedzę o człowieku. W rozważaniach fundamentalnych problematykę natury ludzkiej analizuje się w różnych aspektach, ale najczęściej rozpatrywana jest ona jako problem filozoficzno-polityczny. Sam już termin „natura” skłania do uważnego przyjrzenia się różnym konotacjom dawniej i dziś. Zdaniem wybitnego filozofa Bogdana Szlachty, by zacząć teoretyzowanie na temat problematyczności natury człowieka, należy zwrócić uwagę na trzy ogólne uwagi wprowadzające w rozważania nad jej istotą. W artykule wstępnym do „Horyzontów Polityki” pisze on, aby zacząć od uwag historycznych, trzy bowiem propozycje traktowania natury wydają się wpływowe w badaniach filozoficzno-politycznych i filozoficzno-prawnych. Dwie pierwsze kojarzy się niekiedy w literaturze z dziedzictwem Sokratesa, z którego dociekań mają wyrastać zarówno tzw. tendencja intelektualna lub „racjonalistyczna”, jak i tendencja praktycystyczna; jedną, którą rozwijać mieli zwłaszcza Platon i Arystoteles, a po nich stoicy i chrześcijanie, i druga, która wiązana jest z poszukiwaniami cyników, cyrenaików i epikurejczyków. Propozycja pierwsza kierować więc będzie naszą uwagę ku realistycznemu stanowisku w sporze o uniwersalia, czyli ku skojarzeniu natury ludzkiej z powszechnikiem, który określać będzie to, co charakterystyczne dla człowieczego gatunku, zazwyczaj wiążąc te treści ze skłonnościami występującymi w każdym jego przedstawicielu i to bez względu na jego świadomość występowania w nim tych skłonności (nazywanych zresztą przyrodzonymi, czyli naturalnymi właśnie, „wpisanymi” w ludzką naturę gatunkową). Poznawcze uchwycenie tych skłonności, rozpoznanie zatem treści natury gatunkowej, miało pozwalać na wskazanie

8 R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, cyt. za: T. Gadacz, *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O człowieku*, dz. cyt., s. 218.

norm je chroniących, zapewniających zatem również lub nakłaniających do podejmowania działań odpowiadających tym skłonnościom. Z tego powodu zasadne na gruncie tego ujęcia jest mówienie o przyrodzonych uprawnieniach do dokonywania czynów odpowiadających skłonnościom przyrodzonym, w tym – jak uczył Arystoteles – skłonności do pozostawiania przy życiu, skłonności do płodzenia potomstwa i wychowywania go, skłonności do pozostawiania z innymi w pokoju (zwanej skłonnością do życia społecznego) i wreszcie skłonności do poznawania tego, co ogólne, tj. w szczególności treści skłonności wspólnych wszystkim przedstawicielom ludzkiego gatunku. Gdy propozycja ta stała się podstawą rozważań o fundamentach porządku wiążącego wszystkich przedstawicieli gatunku ludzkiego, łatwo było dociec, że wprawdzie konieczne było rozpoznanie przyrodzonych skłonności – w przypadku trzech pierwszych z nich niezależnych od pracy ludzkiego intelektu, w przypadku skłonności do poznawania tego, co ogólne, zależnych nie tyle od postanowienia podmiotu, ile od aktywności na podstawie tego, co ją poprzedza i wywołuje⁹.

W podsumowaniu B. Szlachta stwierdza:

Każde z trzech ujęć głównych, do których prezentacji ograniczamy się świadomie: klasyczne (odwołujące się do natury gatunkowej człowieka, do tego, co wspólne wszystkim przedstawicielom gatunku), indywidualistyczne (prowadzące często do projektów kontraktualnych, abstrahujące od tego, co wspólne ludziom na rzecz tego, co właściwe im jako aktorom odrębnym, różnym i niesprowadzalnym w żadnym aspekcie do wspólnego elementu czy elementów) i spontanicznościowe (eksponujące raczej ład, który nie pochodzi ani od natury, ani od człowieka, lecz który decyduje o podobieństwie zachowań ludzi), odegrało lub odgrywa znaczącą rolę w poszukiwaniach filozoficzno-politycznych, choć na pierwszy rzut oka widać w nich zwłaszcza w nowożytności przewagę (popularność) ujęcia drugiego. Wszak wydawać się może, że wszyscy, którzy jesteśmy osadzeni w tak zwanej kulturze zachodniej, honorujemy podejście indywidualistyczne, a nastawieni na ochronę godności każdej jednostki (nawet tej przymierającej głodem) wciąż wołamy o respektowanie praw umożliwiających możliwie rozbudowaną ekspresję osobliwości i inności. Problem jednak w tym, że zagadnienie natury przestaje być dziś powszechnie kojarzone z naturalnością, to znaczy ze spontanicznością i oryginalnością naszych zachowań. Idzie nie tylko o to, że instytucje polityczne coraz bardziej i głębiej kontrolują nasze zachowania, tak że bywają uznawane za narzędzia opresji, choćby realizowały głównie cele edukacyjne¹⁰.

9 Por. B. Szlachta, *Natura (ludzka) jako problem filozoficzno-polityczny*, „Horyzonty Polityki” 1(1)/2010, s. 12-13.

10 Tamże, s. 21.

1.3. Współczesne definicje człowieka

Coraz częściej pada pytanie o człowieka w jednoczącej się Europie, w świecie. Dla nas jest to pytanie o człowieka, który jest wychowywany i wychowujący. W tym wszystkim należy postawić podstawowe pytanie: o jakiego właściwie człowieka chodzi? Wydaje się, że żyjemy w świecie, w którym zjawiska dehumanizacji występują coraz częściej, gdyż wpływ socjotechniki, intelektu instrumentalnego, pozwalającego poznawać tylko obiektywnie, „zagłusza” świadomość indywidualną. Chodzi więc o człowieka, który doskonale będzie się posługiwał komputerem, kartą kredytową, żyjącego w świecie technicznej materii, konstruującego urządzenia, których funkcjonowania zwykły człowiek nie zrozumie, czy też ma to być człowiek rozumny, wykształcony, ale jednocześnie wrażliwy na drugiego, na jego potrzeby? Czy będzie to człowiek zabiegający tylko o to, by coraz więcej mieć, czy też będzie to człowiek poprawiający jakościowo swoje „być”? Czy będzie to człowiek zamknięty na kilkuset metrach kwadratowych swojej posiadłości, czy też człowiek – sąsiad, przyjaciel, z którym będzie można się porozumieć, nawet nie znając jego ojczystego języka? Czy będzie to człowiek subkultur, pseudokultur, pseudowartości, czy też będzie to człowiek racjonalnej i wrażliwej twórczości, żyjący niezbywalnymi wartościami? Czy będzie to europejski *homo sapiens*, twórca lepszego świata, czy *homo sapiens demens*? Oczywiście, odpowiedzi na te pytania nie można udzielić od razu, bowiem ich charakter domaga się czasu. Z pewnością za kilkanaście lat będzie to klarowniejsze.

Musimy sobie zdać sprawę, iż rzeczywistość, w której znalazł się człowiek, wydaje się poważnie mu zagrażać. Dwie światowe wojny, później pod koniec XX wieku wojna bałkańska, następnie wojna iracka; miliony zabitych, torturowanych, prześladowanych; ataki terrorystyczne, wielkie bezrobocie, narastająca dysproporcja pomiędzy bogatymi i biednymi, to wszystko rzuca poważny cień na najbliższą przyszłość.

I chociaż postęp techniczny, wynik wysiłku ludzkiego rozumu, sprawia, że życie człowieka staje się łatwiejsze, nie oznacza to jednak, że człowiek jest lepszy, bardziej socjalny i bardziej wrażliwy na drugiego. „Tragiczny wtorek” 11 września 2001 roku, niepewność rodząca się z badań nad klonowaniem, kwestia eutanazji, globalizacji – te i inne zagadnienia prowokują pytania, które winny skłaniać do refleksji nad człowiekiem dzisiaj i poważnego myślenia o przyszłości¹¹.

W jaki sposób mówić o humanizmie wobec tylu niepewności i barbarzyństw? Gdzie należy szukać źródeł inspiracji do rekonstrukcji nowego

11 W. Pasierbek, *Edytorial*, „Horyzonty Wychowania” 1/2002 (1), s. 5.

humanizmu, nowego człowieka? Jak wychowywać człowieka do pełni człowieczeństwa, by jego natura ukazywała jedynie „ludzki” wymiar?

Epoka, w której żyjemy, to epoka antropologii. Głównym celem ducha współczesnego jest możliwie pełna wiedza o człowieku.

Wiele gałęzi nauki zjednoczyło swe wysiłki w tej dziedzinie. Właśnie jej szczególna problematyka doprowadziła uczonych często do nieoczekiwanych spotkań w badaniach. Biologowie i filozofowie, prawnicy i socjologowie, psychologowie, lekarze i teologowie znaleźli w odniesieniu do człowieka pokrewne poglądy, a częściowo także wspólny język. (...) Nauki zajmujące się człowiekiem są dzisiaj na najlepszej drodze do zajęcia w świadomości ogólnej tego miejsca, które w poprzednich wiekach należało do metafizyki. Głęboka przemiana, jaka dokonała się w świadomości ludzi nowych czasów, przejawia się właśnie w tym, że człowiek nie chce już być włączony w porządek świata (i natury), lecz pragnie nad nim panować¹².

Współczesne obrazy świata są tylko modelami natury, które człowiek zaangażowany w dzieło technicznego opanowywania przyrody zarysowuje, a potem z kolei zarzuca. Świat nie stanowi już dla człowieka gotowego domu, lecz wyłącznie materiał dla jego przekształcającej działalności¹³.

Wobec tej sytuacji, wobec twórczej wolności człowieka w stosunku do świata, ze szczególną natarczywością narzuca się pytanie, kim jest człowiek, na które nie można dziś odpowiedzieć, biorąc za punkt wyjścia świat, lecz trzeba je odnieść do samego człowieka. Dlatego właśnie wiedza o człowieku nabrała dziś takiego znaczenia, jakiego nigdy przedtem nie miała. Właściwa człowiekowi wolność do stawiania całkiem nowych pytań i do wykraczania poza wszelkie dotychczasowe normy egzystencji została nazwana „otwartością na świat”. Jest to zasada czyniąca człowieka człowiekiem, odróżniająca go od zwierzęcia i wynosząca go ponad całą pozaludzką naturę.

Każdy rodzaj zwierząt ograniczony jest do dziedzicznie ustalonego, właściwego swemu gatunkowi środowiska. Człowiek jednak nie jest ograniczony tylko do określonego środowiska, w którym ma żyć i odpowiednio postępować, więc mówiąc o środowisku w odniesieniu do człowieka, chodzi o wytwory jego kultury, a nie o naturalne ograniczenia. Człowiek nie jest ograniczony środowiskiem. Jest otwarty na świat – może dokonywać różnych, coraz to nowych doświadczeń, jego możliwości reagowania na postrzeżaną rzeczywistość są prawie nieograniczone¹⁴.

12 W. Pannenberg, *Kim jest człowiek?*, Paryż 1978, s. 13.

13 Tamże, s. 14.

14 Por. W. Pasierbek, *Otwartość i tworzenie przestrzeni dla drugiego*, w: *(Bez)radność wychowania...?*, dz. cyt., s. 15-17.

Człowiek doświadcza samego siebie dopiero wtedy, gdy doświadcza świata, gdy widzi swoje ciało w określonym związku z innymi rzeczami. Dlatego właśnie badanie świata jest dla człowieka konieczną drogą do poznania własnych potrzeb i do uświadomienia sobie własnych dążeń.

Rozumiemy więc, dlaczego Grecy na pytanie, kim jest człowiek, udzielili odpowiedzi z perspektywy kosmosu. Świat jednak nigdy nie udzielił ostatecznej odpowiedzi na pytanie człowieka o swoje przeznaczenie. Sporadycznie przeczuwano to już w starożytności. Dopiero jednak nowożytny człowiek niezbitcie się przekonał, że na każdym kroku może sięgać spojrzeniem poza horyzont, który dotąd ograniczał, i że sam jako człowiek decyduje o tym, jaką postać przybierze świat¹⁵.

2. Człowiek w obliczu dobra i zła

Postawy ludzi literatury faktu okresu II wojny światowej, która zostanie zaprezentowana w dalszej części niniejszego opracowania, jak również historyczne fakty, doskonale potwierdzają, że człowieka nie można poznać w pełni. Jego natura kryje w sobie pokłady zarówno dobra, jak i zła, choć zakłada się, iż człowiek z natury jest dobry. Nasuwają się w tym miejscu pytania: Co leży u podstaw pojawiającego się w człowieku zła? Jakie są jego przyczyny? Odpowiedzi na te pytania poszukują przedstawiciele przeróżnych dziedzin naukowych od zarania dziejów, ale wydaje mi się, że aby dobrze poznać drugiego człowieka, musimy najpierw poznać samego siebie. Czy jednak w tak ekstremalnych warunkach, jakie stwarza wojna, owe poznanie jest możliwe? Czy instynkt samozachowawczy lub też wpojone ideologie pozwalają człowiekowi poznać siebie samego i swoją nieodgadnioną naturę? Spróbujemy poszukać odpowiedzi na te pytania w literaturze faktu II wojny światowej.

2.1. Nieodgadniona natura człowieka w literaturze faktu II wojny światowej

Literatura faktu II wojny światowej prezentuje sylwetki osób, które swymi czynami wpisały się w historię naszego kraju, zarówno tych zwykłych, przeciętnych ludzi, których wojna zaskoczyła równie brutalnie, jak i tych „wielkich”. Na historię ludzkości można spojrzeć jako na ciąg niekończących się, okrutnych wojen. W takim ujęciu zawsze na porządku dziennym

¹⁵ Tamże, s. 18.

pojawia się agresja, przemoc, śmierć, a przewaga należy do tego, kto jest silniejszy lub dysponuje doskonalszą bronią. Choć ciągle poprawiały się warunki życia człowieka, to w naszych dziejach czas pokoju był bardzo krótki. Różne były przyczyny i preteksty, pod którymi wszczynano awantury polityczne. Postęp cywilizacyjny nie powstrzymał ludzkich złych instynktów. Świadomie zadawano ból i cierpienie, a także udoskonalano narzędzia służące do zabijania. To jednak, do czego doprowadziła II wojna światowa, przekroczyło wszelkie ludzkie wyobrażenia. Wtedy właśnie jeden naród zdołał doprowadzić do śmierci milionów ludzi. Wszystko pod pretekstem hasła o wyższości typu nordyckiego i rasy aryjskiej. Nacjonalistyczna ideologia przyniosła straszliwe żniwo. Gehenna doprowadziła do zniszczeń materialnych. Najpoważniejsze konsekwencje miało jednak mordowanie, zabijanie ludzi prowadzone na ogromną skalę. Po takiej hekatombie na nowo trzeba było zapytać: kim jest człowiek? W tej próbie wyciągnięcia wniosków z doświadczeń historycznych dużą rolę odegrała literatura. Pokazywała bowiem ekstremalne sytuacje i ludzi, którzy różnie się zachowywali. Duże znaczenie miały dzieła reprezentujące literaturę faktu, gdzie właśnie przedstawiano świat bez uproszczeń. Jednym z nich jest prezentowana poniżej książka Hanny Krall *Zdążyć przed Panem Bogiem*.

2.2. Odwrócony dekalog w świecie Marka Edelmana

Pierwszym utworem, do którego pragnę się odwołać, a który według mnie doskonale ukazuje złożoność ludzkiej natury zależnej od sytuacji, w jakiej człowiek się znajduje, jest książka *Zdążyć przed Panem Bogiem*¹⁶, będąca zapisem rozmów przeprowadzonych przez Hannę Krall z jedynym z przywódców powstania w warszawskim getcie Markiem Edelmanem, po wojnie znanym kardiochirurgiem. W „wywiadzie” tym M. Edelman przedstawia swoją relację z przebiegu akcji likwidacji getta oraz powstania, które trwało od 19 kwietnia do 10 maja 1943 roku. Decyzja o wybuchu powstania została podjęta niemal z dnia na dzień i była rozpaczliwym krzykiem mającym na celu zwrócenie uwagi świata na tragedię dziejącą się w getcie. Żydzi mieli wybór między śmiercią w Treblince a udziałem w walce. Była to jedyna decyzja, jaką mogli podjąć sami, a przecież śmierć w bitwie od kul, według wielu, była dużo lepsza niż zagazowanie lub skonanie z głodu. Z tym mitem również walczy Edelman, mówiąc: „Śmierć w komorze gazowej nie jest gorsza (...) jest trudniejsza”.

Świat przedstawiony przez M. Edelmana jest światem odwróconego Dekalogu. Największym problemem był głód, który powodował całkowite

16 H. Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977.

zobojętnienie na los innych, brak uczuć i chęci do życia. Zdarzały się nawet przypadki kanibalizmu. Mianowicie chodzi tu o Ryfkę Urman, która z głodu nadgryzła kawałek swojego martwego dziecka. Po tym, jak rozpoczęła się akcja likwidacji getta, to, co w normalnym świecie było zbrodnią, stawało się błogosławieństwem. Lekarze, którzy normalnie leczą, tym razem pomagali umrzeć w ludzkich warunkach. Oddanie własnego cyjanku dzieciom przeznaczonym do wywózki przez jedną lekarkę było prawdziwym aktem heroizmu. Ojciec dziecka, które zmarło po transfuzji krwi przez Edelmana, z początku żywił do niego wielki żal, lecz w końcu dziękował mu za to, że dzięki niemu jego „syn zmarł w domu, jak człowiek”. Wybór miejsca i sposobu śmierci był dla Żydów jedyną możliwością zachowania odrobiny człowieczeństwa i pokazania silnej woli, stąd też popełniano masowe samobójstwa. Walka ludzi z getta o zachowanie odrobiny ludzkiej duszy może wprawiać w podziw, gdyż zdobycie się na akt zamachu na własne życie wymagało głębokiej wiary w słuszność swojego postępowania.

2.3. Gwiazdy przewodnie Rudolfa Hössa

Aby ukazać złożoność natury człowieka na przykładzie literatury faktu okresu II wojny światowej, nie sposób nie przywołać osoby Rudolfa Hössa. Żeby jednak analiza jego kontrowersyjnej osobowości była pełna, należałoby przyjrzeć się całemu jego życiorysowi, co jednak, ze względu na ograniczenia objętościowe niniejszego opracowania, jest niemożliwe. Z tego też względu postaram się skupić na najważniejszych faktach, które wskazują na to, iż natura człowieka może mieć podwójne oblicze.

R. Hoss urodził się 25 listopada 1901 roku w Baden-Baden, w rodzinie zdominowanej przez ojca – „człowieka zamkniętego w sobie, nietowarzystkiego, nieujawniającego swych uczuć, zrównoważonego, bardzo uczciwego, o niezmiernie surowych zasadach etycznych, głęboko religijnego fanatycznego katolika”¹⁷. Od najmłodszych lat R. Hössa przygotowywano do służby kapłańskiej, gdyż taką przysięgę religijną złożył jego ojciec po narodzinach syna. W życiu dorastającego Rudolfa nastąpił jednak zwrot, który spowodował odsunięcie się od Kościoła (w dużej mierze wynikało to z zawodu, którego doświadczył po zdradzie tajemnicy spowiedzi przez jego spowiednika) i wstąpienie do wojska (1916 r.), kiedy wybuchła I wojna światowa w 1914 roku (początkowo jako pomocnik w Czerwonym Krzyżu). To był bardzo ważny moment w jego życiu, gdyż jak na bardzo młodego człowieka, doświadczył wiele złego. W *Autobiografii*

17 S. Batawia, *Rudolf Höss, komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce” VII (1951), s. 28.

Rudolfa Hössa czytamy: „Wojna się skończyła. W jej wyniku zewnętrznie i wewnętrznie zmężniałem i stałem się dojrzałym mężczyzną. (...) Z trzęsącego się ze strachu chłopca, który uciekł spod opieki matki, jakim byłem podczas pierwszej potyczki, stałem się twardym, szorstkim żołnierzem”¹⁸.

Definitywne zerwanie z Kościołem nastąpiło w 1921 roku (jednocześnie Höss zgłosił się do Wschodniopruskiego Korpusu Ochotniczego i znalazł się w formacji Rossbacha), a po wysłuchaniu mowy Hitlera na zorganizowanym przez rossbachowców spotkaniu w Monachium w listopadzie 1922 roku wstąpił do partii NSDAP (Narodowosocjalistyczna Niemiecka Partia Robotników).

W 1923 roku zamordowany został przez ludzi z kręgu Hössa były nauczyciel nazwiskiem Walter Kadow. Höss i inni rossbachowcy, wśród nich Martin Bormann, późniejszy sekretarz Hitlera, zostali aresztowani, Hössa skazano na dziesięć lat więzienia. Okres ten stał się dla niego czasem refleksji nad sobą. Poszukiwanie drogi życiowej zaprowadziło go do Związku Artamanów, z którym nawiązał kontakt zaraz po zwolnieniu z więzienia. I tu właśnie R. Höss rozpoczął swoją podwójną drogę życia.

Biografia Hössa doskonale potwierdza powyższe stwierdzenie, że „człowiek nie jest rozpoznany w pełni”, czyli że człowiek potrafi ukazać swą, można by rzec, nieludzką naturę. Chłopiec wychowany w rodzinie o twardych zasadach katolickich nagle odsuwa się zupełnie od Kościoła, by potem stać się żołnierzem, a wreszcie człowiekiem odpowiedzialnym za śmierć prawie 3 milionów ludzi. Czytając *Autobiografię Rudolfa Hössa*, zastanawiamy się jak to możliwe, że człowiek może przejść takie przeobrażenie. Jak to możliwe, że podczas pierwszych kontaktów ze zbrodnią doznaje przerażenia i modli się za zmarłych, a potem sam skazuje na śmierć setki, tysiące mężczyzn, kobiet z dziećmi w kierowanym przez niego obozie zagłady w Auschwitz. R. Höss, ukazując historię swojego życia, próbuje wytłumaczyć motywy swoich poczynań. Dla niego ludobójcze działania w Oświęcimiu były rzetelnym wykonaniem powierzonego mu zadania. Podczas procesu w Warszawie (rozprawa główna przeciwko Rudolfowi Hössowi rozpoczęła się 3 marca 1947 r. w Warszawie i skończyła się 2 kwietnia wyrokiem śmierci; R. Höss został stracony 16 kwietnia 1947 roku na terenie byłego obozu Auschwitz) prokurator Tadeusz Cyprian zapytał go: „Czy oskarżony, pełniąc tę funkcję wyniszczania ludzi, uważał, że to jest zgodne z zasadami sumienia?” – „W tym czasie, kiedy ten rozkaz otrzymałem, i w pierwszym okresie tej akcji nie zastanawiałem się nad tym. Miałem rozkaz, a rozkaz i uzasadnienie tego rozkazu, dane mi

18 R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, przekł. W. Grzymski, Wyd. Prawnicze, Warszawa 1990, s. 40.

przez Himmlera, były dla mnie miarodajne”¹⁹. Widzimy jednak, że mimo „opętania” rozkazem pojawiały się u niego ludzkie wyrzuty sumienia:

- I nigdy oskarżony nie miał wyrzutów sumienia?
- Później tak.
- Kiedy?
- Kiedy napływały te wielkie transporty, kiedy trzeba było codziennie masowo niszczyć zwłaszcza kobiety. Wtedy każdy, kto brał w tym udział, miał uczucie: „Czy to jest potrzebne?” (...) Często zdarzało się, że podczas pobytu w domu wracałem nagle myślami do jakiegoś szczegółu akcji eksterminacyjnej. Musiałem wówczas wychodzić z domu. Nie mogłem wytrzymać w serdecznej atmosferze rodzinnej. Często, gdy widziałem szczęśliwie bawiące się nasze dzieci, jak szczęśliwa jest moja żona z najmłodszą córeczką, nachodziły mnie myśli: jak długo będzie trwać jeszcze nasze szczęście? (...) Gdy widziało się kobiety z dziećmi idące do komór gazowych, mimo woli myślało się o własnej rodzinie. Od chwili rozpoczęcia akcji masowej zagłady nie zaznałem w Oświęcimiu nigdy szczęścia. Byłem z siebie niezadowolony²⁰.

I tu właśnie należy podkreślić, że R. Hoss był wzorowym mężem i ojcem. Rodzina stanowiła dla niego najwyższą wartość, oczywiście obok służby ojczyźnie. Niejako streszczając swoje życie, Rudolf Höss napisał pod koniec *Autobiografii*:

Miałem dwie gwiazdy przewodnie, które nadawały kierunek memu życiu od chwili, gdy wróciłem jako mężczyzna z wojny, na którą poszedłem jako chłopiec z ławy szkolnej: moją ojczyznę, a później moją rodzinę. (...) Moja rodzina była moją drugą świętością. Jest ona dla mnie mocnym oparciem. Jej przyszłość była przedmiotem stałej mej troski, zagroda chłopska miała nam być domem. W naszych dzieciach widzieliśmy, moja żona i ja, cel naszego życia. Naszym zadaniem życiowym było zapewnienie im dobrego wychowania na przyszłość²¹.

2.4. Oskar Schindler – Sprawiedliwy wśród Narodów Świata

Rozważając (nie)ludzką naturę człowieka na podstawie wojennej literatury faktu, nie można pominąć postawy Oskara Schindlera, który również

19 APMO Proces Hössa 23, 127n, w: *Dialog u progu Auschwitz*, red. M. Deselaers, UNUM, Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu, Kraków 2002.

20 Tamże, s. 152n.

21 R. Höss, *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, dz. cyt., 176n.

w zaskakujący sposób uległ przeobrażeniu podczas trwania II wojny światowej. Historię Schindlera opisał w swojej powieści *Schindler's Ark* (*Arka Schindlera*) australijski powieściopisarz Thomas Keneally, zaś Steven Spielberg wyreżyserował na jej podstawie film *Lista Schindlera* (*Schindler's List*), nakręcony w dużej części w Polsce, na miejscu zdarzeń, z udziałem polskich aktorów i licznych statystów.

O. Schindler urodził się w Zwittau w Austro-Węgrzech, obecnie Svitavy w Czechach, w zamożnej rodzinie kupieckiej. Rodzina ta poniosła duże straty w czasie kryzysu ekonomicznego w latach 30., zaś O. Schindler przystąpił do partii nazistowskiej. W 1928 roku ożenił się z Emilie Pelzl. Małżeństwo nie miało dzieci. Kiedy wybuchła II wojna światowa, wykorzystał moment, podobnie jak wielu innych przedsiębiorców szukających zysków na nowych terytoriach, przejmując za niewielkie pieniądze fabrykę w krakowskiej dzielnicy Podgórze, którą przemianował na Deutsche Emailwaren-Fabrik (Niemiecka Fabryka Wyrobów Emaliowanych), produkując początkowo naczynia emaliowane, a potem amunicję. Do pracy pozyskał około 1300 żydowskich robotników. Początkowo ochrona robotników była prawdopodobnie motywowana chęcią pomnożenia zysków, ale potem O. Schindler zapoczątkował aktywną opiekę nad pracownikami, utrzymując na przykład, że wykwalifikowani robotnicy są niezbędni dla pracy fabryki, zaś próba zaszkodzenia im spowoduje wniesienie przez niego żądania o odszkodowanie od niemieckiego rządu.

Z początku postawa O. Schindlera wskazywała na czysty oportunizm. Wykorzystał sytuację panującą w okresie wojny oraz swoje zdolności negocjacyjne, by mnożyć swój majątek. Nie zważając na ludzkie tragedie, udało mu się to w szybkim tempie. Sprawiał wrażenie człowieka wyrachowanego, któremu zależało tylko na pieniądzu. W jego karierze biznesmena pojawił się jednak punkt zwrotny. Był nim początek likwidacji krakowskiego getta w 1942 roku, który wstrząsnął Schindlerem. Niemieccy żołnierze przetransportowali Żydów do obozu koncentracyjnego w Płaszowie, zabijając wielu z tych, którzy usiłowali się ukryć w swoich domach. Wykorzystując swoje umiejętności negocjacyjne i dając łapówki, postanowił ocalić swoich pracowników, których zwano *Schindlerjuden* (Żydzi Schindlera). Z komendantem obozu Amonem Göthem zawarł umowę o przeniesieniu 900 Żydów do przylegającego do fabryki podobozu, gdzie byłoby mniej narażeni na szykany i rabunek ze strony strażników obozu głównego. Gdy pod koniec wojny Armia Czerwona zbliżała się do Krakowa, niemieckie obozy zostały zlikwidowane, a ich więźniowie w większości zgładzeni. Schindlerowi udało się w październiku 1944 roku przenieść 1200 „pracowników” do fabryki w Brännlitz (dziś Brněnec w Czechach), a gdy transport został po drodze skierowany do obozu w Auschwitz-Birkenau, zdołał ich stamtąd wydostać. Brännlitz

zostało wyzwolone w maju 1945 roku. Pod koniec wojny Schindler wyemigrował do Argentyny, gdzie jednak zbankrutował i skąd w 1958 zdecydował się powrócić do Niemiec, prowadząc kolejno wiele nieudanych przedsięwzięć. W tym okresie jeździł też do Izraela, gdzie spotykał się ze swoimi dawnymi podopiecznymi i gdzie Instytut Yad Vashem uhonorował go medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”.

Przemiana, jaka dokonała się w tym na pozór egoistycznym człowieku, polegała na tym, iż w pogoni za zdobyciem majątku odkrył wartość ludzkiego życia. Poświęcając cały majątek na ratowanie ludzi, którzy zginęliby z rozkazu hitlerowców, udowodnił, że nie każdy człowiek mający przewagę nad słabszym wykorzysta ją w negatywny sposób, nawet w tak sprzyjających okolicznościach, jakie tworzyła okupacja. Pokazał, że w obliczu ludzkiego cierpienia i zagrożenia życia człowiek potrafi zapomnieć o własnych korzyściach, a nawet własnym bezpieczeństwie, i że życie ludzkie jest najwyższą wartością, bo jak mówi motto z Talmudu: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”.

3. Zachować człowieczeństwo

W encyklice *Redemptor Hominis* Jan Paweł II mówi, że człowiek może zachować swoje człowieczeństwo jedynie przez miłość.

Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel, jak to już zostało powiedziane, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi”. To jest ów – jeśli tak wolno się wyrazić – ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo! „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3, 28). Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca – nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar swojej własnej istoty – musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią, przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie „przyswoić”, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokona się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem

Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (por. hymn *Exsultet* z Wigilii Wielkanocnej), skoro Bóg „Syna swego Jednorodzonego dał”, ażeby on, człowiek „nie zginął, ale miał życie wieczne” (por. J 3, 16)²².

Tego to właśnie człowieka w całej prawdzie jego życia, jego sumienia, w jego nieustannie się potwierdzającej grzeszności, a równocześnie w nieustannie się ujawniającej dążności do prawdy, dobra, piękna, do sprawiedliwości i miłości, miał przed oczyma Sobór Watykański II, gdy rysując jego sytuację w świecie współczesnym, od zewnętrznych komponentów tej sytuacji zstępował stale w immanentną prawdę człowieczeństwa:

W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalcza się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wieloma ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdzwiązków rodzi się w społeczeństwie²³.

Świadomość naszej grzeszności i słabości powinna kierować nasze działania na dobro, nawet w obliczu zła, jakim była II wojna światowa. Dobro to jednak powinno zasadzać się na miłości, ponieważ w innym przypadku możemy ślepo ulec ideologiom, które skierowane są przeciwko człowiekowi i jego dobrej naturze. W miłość człowieka wpisany jest szacunek dla godności człowieka, który jest gwarantem „nieodczłowieczenia”.

3.1. Poszanowanie godności człowieka gwarantem „nieodczłowieczenia”?

Godność jest wewnętrznym, wrodzonym i naturalnym znamieniem człowieka, niezależnym od kontekstu społecznego i historycznego. Społeczeństwo i historia nie nadają jej człowiekowi, ale mają obowiązek jej poszanowania i chronienia²⁴.

Dotyczy ona w ten sam sposób kobiet i mężczyzn, dzieci, ludzi starych i młodych, zdrowych i niepełnosprawnych, biednych i bogatych. Wszyscy

22 Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor Hominis*, Watykan 1979, 10.

23 *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Watykan 1992, 1934, 10; odtąd będę stosować skrót: KKK.

24 J.W. Gałkowski, *Jan Paweł II o godności człowieka*, w: *Zagadnienie godności człowieka*, red. J. Czerkawski, Wydział Filozofii, Lublin 1994, s. 108.

ludzie, mając tę samą naturę i to samo pochodzenie, cieszą się równą godnością²⁵. Skoro wszyscy ludzie są równi co do godności, upada podstawa wszelkich teorii lub praktyk, które wprowadzają różnice między ludźmi ze względu na ich godność.

Godność człowieka jest najogólniejszą normą ładu społeczno-gospodarczego. Pozwala ona analizować i oceniać zastaną rzeczywistość, podczas gdy zasady społeczne opisują poszczególne płaszczyzny życia społeczno-ekonomicznego, mówiąc, jak je kształtować, aby zabezpieczyć i afirmować osobę ludzką²⁶.

Prawda o godności człowieka obecna jest stale w nauczaniu społecznym Kościoła. O godności i wynikającej stąd równości wszystkich ludzi przed Bogiem pisał papież Leon XIII w encyklice *Rerum novarum*. Uważał on, że pracodawcy powinni szanować w swych pracownikach godność osobistą, praca fizyczna nie może poniżać człowieka, a wręcz przeciwnie – powinna dostarczać mu godziwych środków utrzymania. Za przykład podawał Chrystusa, który choć był Synem Bożym, nie wahał się wykonywać pracy ciesielskiej. Uzasadnieniem godności człowieka była dla Leona XIII nauka o tym, że człowiek jest stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Godność jest nienaruszalnym i niezbywalnym darem Bożym, z którego nikt nie może zrezygnować. Nikomu też nie wolno bezkarnie naruszać godności człowieka²⁷.

Poszanowanie godności człowieka domaga się ponadto w dziedzinie gospodarczej praktykowania cnoty umiarkowania, aby zapanować nad przywiązaniem do dóbr tego świata, cnoty sprawiedliwości, aby skutecznie zabezpieczyć prawa innych ludzi i dać im to, co się im słusznie należy, oraz cnoty solidarności, aby móc naśladować Chrystusa, który „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9)²⁸.

Aby człowiek mógł osiągnąć bogatą, dojrzałą osobowość, co jest jedną z oznak zbliżania się ku pełni człowieczeństwa, niezbędne jest uczenie go korzystania z wolności, umożliwiającej mu zwracanie się ku dobru, czynienie dobra²⁹. Podstawę tak rozumianej wolności człowieka T. Ślipko widzi w duchowym, stanowiącym wyłączny atrybut człowieka, pierwiastku jego natury. Jego zdaniem aktualizacja tak rozumianej

25 Por. KKK.

26 Por. F. Kampka, *Antropologiczne i społeczne podstawy ładu gospodarczego w świetle nauczania Kościoła*, Lublin 1995, s. 54.

27 Por. M. Sadowski, *Ze studiów nad papieską koncepcją godności człowieka (1891-1991)*, w: *Doświadczenia polityczne i prawne u progu XXI wieku. Wybrane problemy badawcze*, red. M. Maciejewski, M. Marszałek, Wrocław 2002, s. 418.

28 Por. KKK, 2407.

29 Por. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 17; odtąd będę stosować skrót: KDK.

wolności dokonuje się na linii odniesienia człowieka do otaczającego go świata dóbr, poprzez które realizuje swoje dążenie do odpowiadającego mu dobrostanu. Tymczasem w każdym z tych dóbr tkwi jakiś brak, wskutek czego każde z nich przedstawia inną postać dobra i różne jego stopnie. W ten sposób otwiera się przed wolą człowieka możliwość determinowania swego dążenia w różnych kierunkach i na różnych płaszczyznach. Wolność woli widzenia więc od strony swej aktualizacji znajduje obiektywne uwarunkowanie w ograniczoności i niedoskonałości dostępnych dóbr³⁰.

3.2. Sięgnąć wzrokiem tam, gdzie wzrok nie sięga

W poprzednim rozdziale została przybliżona sylwetka Rufolfa Hössa – człowieka, o którym można w pierwszej chwili powiedzieć, że jego natura była nieludzka. Pojawia się tu jednak pytanie i niejako wątpliwość, czy fakt, iż był wzorowym mężem i ojcem, nie świadczy o tym, iż jednak człowiek zawsze pozostaje człowiekiem? Czy nie jest tak, iż wina nie leży po stronie samej natury człowieka, a jedynie po stronie źle uformowanej osobowości człowieka, jego wrażliwości, sumienia, systemu wartości i narzuconych ideałów?

Ksiądz Manfred Deselaers w książce *Bóg a zło – w świetle biografii i wypowiedzi Rudolfa Hössa komendanta Auschwitz*³¹ niejako tłumaczy motywy działań Hössa poprzez zaznaczenie quasi-religijnej roli, jaką odgrywał w jego życiu narodowosocjalistyczny światopogląd. Zwróćmy uwagę na symboliczną wymowę tego światopoglądu:

- swastyka, jako symbol narodowego socjalizmu, była świadomym przeciwieństwem krzyża – symbolu chrześcijaństwa. Swastyka była symbolem ponownych narodzin Niemiec;
- symbol słońca (koło u wozu), jako znak witalnej siły życiowej, miał zostać przeciwstawiony symbolowi śmierci, słabości i miłosierdzia. Niemiecka kultura miała powrócić do germańskiej, opartej na witalności filozofii natury sprzed czasów chrześcijańskich.

Według ideologii, którą kierował się Höss, SS-mani to zakonnicy, którzy muszą przywrócić porządek w świecie przez „oczyszczenie rasy”, a może to dokonać się jedynie poprzez absolutne poddaństwo Wodzowi – Hitlerowi – Mesjaszowi, którego Bóg posłał, by uratować świat.

30 T. Ślipko, *Zarys etyki ogólnej*, cyt. za: Z. Marek, *Podstawy wychowania moralnego*, Kraków 2005, s. 93.

31 M. Deselaers, *Bóg a zło – w świetle biografii i wypowiedzi Rudolfa Hössa komendanta Auschwitz*, przekł. J. Zychowicz, Kraków 1999.

I właśnie taka ideologia powodowała, że Höss wypełniał rzetelnie rozkaz mordowania tysięcy ludzi, będąc jednocześnie przykładnym mężem, ojcem i wzorowym żołnierzem. Dlatego też ksiądz Manfred Deselaers, cytując słowa proroka Samuela: „Człowiek patrzy na to, co widoczne dla oczu, Pan natomiast patrzy na serce” (1 Sm 16, 7), pozostawia ocenę postawy Rudolfa Hössa Bogu. Nie można przecież zapomnieć, że przed śmiercią wyspowiadał się w wadowickim więzieniu i oficjalnie wrócił na łono Kościoła, czyli rozpoczął odnowę relacji z Bogiem.

3.3. Czynniki wpływające na prawidłowy rozwój człowieczeństwa

Jak wynika z powyższych rozważań, natura człowieka jest bardzo złożona. Człowiek z jednej strony zdolny jest do wielkich, heroicznych czynów, do kreatywnej twórczości, dawania życia, a jednocześnie do jego unicestwienia, braku poszanowania. Należy zatem zadać sobie pytanie, jak powinno wyglądać prawidłowe formowanie człowieka już od początku jego istnienia i kto za to jest odpowiedzialny.

Historie życia wielu osób pokazują, iż najważniejsza w życiu dorastającego człowieka jest rodzina, która daje poczucie stabilności i bezpieczeństwa, a nade wszystko pewność, iż jest się kochanym. A żeby pewność tę dziecko mogło nabyć, rodzic musi się nauczyć podstawowego języka miłości swojego dziecka.

Każde dziecko ma swój podstawowy język miłości, pewien sposób okazywania uczucia, który najsilniej do niego przemawia. Dzieci muszą czuć, że są kochane, aby stać się dojrzałymi, odpowiedzialnymi i samodzielnymi ludźmi. Miłość jest im niezbędną. Gdy dziecko ma pewność, że miłość rodziców jest głęboka i niezmienna, będzie lepiej reagować na ich prośby czy sugestie, nawet w trudnych sprawach. Okazywanie dzieciom uczucia w ich podstawowym języku miłości nie stanowi dla rodziców gwarancji, iż nigdy nie doświadczą kłopotów wychowawczych, jednak wyraźnie zwiększa to poczucie bezpieczeństwa dzieci, a im samym daje nadzieję na prawidłowy rozwój osobowości potomstwa. W wychowaniu dzieci wszystko, co dobre, praktycznie opiera się bowiem na pełnej miłości więzi między rodzicami a dzieckiem. Jeśli rodzice nie zaspokajają potrzeb emocjonalnych potomstwa, nieustannie napotykać problemy wychowawcze. Tylko takie dziecko, które czuje się prawdziwie kochane i otoczone opieką, może dawać z siebie to co w nim najlepsze³².

32 R. Campbell, G. Chapman, *Sztuka okazywania miłości dzieciom*, Vocatio Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2005, s. 234.

Człowiek potrafi kochać nie tylko wtedy, gdy ma u boku partnera życiowego, ale także gdy pozostaje z dzieckiem sam, bo najważniejsze dla człowieka jest to, by miał obok drugą osobę, z którą mógłby wejść w relację dialogu, którą będzie mógł obdarzać miłością, a ta osoba będzie mogła odpowiedzieć tym samym. Tylko taka atmosfera wzajemnej miłości jest gwarancją rozwoju pełni człowieczeństwa, a tym samym prawidłowo uformowanej natury człowieka, dlatego podstawą wychowania, a zwłaszcza tego „w pojedynkę”, jest okazywanie dziecku miłości. To prawda, że na samotnych rodziców czyha mnóstwo trudności i niepowodzeń, ale taki rodzic bardzo często jest o wiele lepszym przykładem dla dziecka niż para rodziców, która zajęta jest tylko sobą lub przeciwnie – daje dziecku obraz braku miłości między dwojgiem ludzi, złości, nienawiści i niepokoju z tym związanego.

W adhortacji *Familiaris consortio* Jan Paweł II ukazuje miłość rodzicielską jako normę duszy, która nadaje kierunek konkretnej działalności wychowawczej, ubogacając ją owocami miłości, takimi jak: czułość, stałość, usługowość, bezinteresowność i duch ofiary³³. Na atmosferę rodzinną powinna składać się postawa zaufania, dialogu, zdecydowania oraz poszanowania rodzącej się wolności. Takie wychowanie prowadzi do umiejętności wartościowania i jest sztuką³⁴.

Jan Paweł II przestrzega przed zawężeniem rodzicielstwa do urodzenia w znaczeniu fizycznym. Należy je postrzegać w sensie moralnym i duchowym.

Aby wydać człowieka na świat, potrzeba zaledwie kilku miesięcy, lecz całego życia nie starcza, by go wychować. Istnieje bowiem świat wartości ludzkich i nadprzyrodzonych, które rodzice muszą przekazywać dzieciom. Jeśli chcą, by „dawanie życia” posiadało wymiar w pełni ludzki³⁵.

Ponieważ to rodzice dali życie dzieciom, są ich pierwszymi i głównymi wychowawcami. Rodzice promieniujący miłością są gwarancją zapewnienia dzieciom harmonijnego rozwoju w klimacie uczuciowego bezpieczeństwa. Papież chciał, aby to uznanie prawa rodziców, wyrażone także w *Deklaracji Praw Dziecka*, znalazło odbicie w faktach. Oprócz miłości trzeba się zatroszczyć o umacnianie własnych przekonań i dawanie przykładu³⁶.

33 Por. Jan Paweł II, Adhortacja Apostolska *Familiaris consortio*, Znak, Kraków 1997, 36.

34 Por. Jan Paweł II, *Podstawowa rola rodziny – przemówienie, 30 października 1978*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. 2, Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych, Warszawa 1987.

35 Jan Paweł II, *Dzieci należą najpierw do Boga – homilia, Prato 19 marca 1986*, w: *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II*, red. Cz. Drażek SJ, A. Flaga, J. Gniewek, Kraków 1990.

36 Por. Jan Paweł II, *Podstawowa rola rodziny – przemówienie, 30 października 1978*, w: Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, dz. cyt.

Przykład osobisty rodziców jest bowiem szczególnie istotny i potrzebny, „ażeby człowiek, który się w nich rodzi i wychowuje, wszedł bez wahania czy zwątpienia na drogę dobra, jakie jest wpisane w jego serce”³⁷.

Zakończenie

Jak widać z powyższych rozważań na temat (nie)ludzkiej natury człowieka, zarówno zło, jak i dobro wpisane jest w naturę człowieka. Tak o podwójnej naturze człowieka pisał św. Paweł:

Wiemy przecież, że Prawo jest duchowe. A ja jestem cielesny, zaprzędany w niewolę grzechu. Nie rozumiem bowiem tego, co czynię, bo nie czynię tego, co chcę, ale to, czego nienawidzę – to właśnie czynię. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, to tym samym przyznaję Prawu, że jest dobre. A zatem już nie ja to czynię, ale mieszkający we mnie grzech. Jestem bowiem świadom, że we mnie, to jest w moim ciele, nie mieszka dobro; bo łatwo przychodzi mi chcieć tego, co dobre, ale wykonać – nie. Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym. W członkach zaś moich spostrzegam prawo inne, które toczy walkę z prawem mojego umysłu i podbija mnie w niewolę pod prawo grzechu mieszkającego w moich członkach. Niestety ja człowiek! Któż mnie wyzwoli z ciała, [co wiedzie ku] tej śmierci? Dzięki niech będą Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego! Tak więc umysłem służę Prawu Bożemu, ciałem zaś – prawu grzechu (Rz 7, 14-25).

Zaprezentowana w niniejszym opracowaniu literatura faktu okresu II wojny światowej, na której w dużej mierze zostały oparte rozważania na temat złożonej natury człowieka, wyraźnie potwierdza słowa św. Pawła. Człowiek w ciągu swojego życia nieustannie toczy walkę dobra ze złem, zarówno w sobie samym, jak i poza sobą. Zło jest nieodzowną częścią życia człowieka, dlatego zwalczyć można go tylko dobrem, ale do tego potrzebna jest nam odpowiednia formacja już od dzieciństwa, by ludzka natura nie musiała już ukazywać swego „niehumanicznego” oblicza, jak to się działo podczas II wojny światowej.

³⁷ Jan Paweł II, *List do rodzin Gratissiman sane* z 1994, w: tegoż: *Nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II*, [CD-ROM], Kraków 1999.

BIBLIOGRAFIA

- APMO. 2002. Proces Hössa 23. W *Dialog u progu Auschwitz*, M. Deselaers (red.). Kraków: UNUM, Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu.
- BATAWIA S. 1951. „Rudolf Höss, komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu”. *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, 7: 28.
- CAMPBELL R., CHAPMAN G. 2005. *Sztuka okazywania miłości dzieciom*. Warszawa: Vocatio Oficyna Wydawnicza.
- DESELAERS M. 1999. *Bóg a zło – w świetle biografii i wypowiedzi Rudolfa Hössa komendanta Auschwitz*, przekł. J. Zychowicz. Kraków: WAM.
- GADACZ T. 1995. *Wypisy z ksiąg filozoficznych. O człowieku*. Kraków: Znak.
- GAŁKOWSKI J.W. 1994. Jan Paweł II o godności człowieka. W *Zagadnienie godności człowieka*, J. Czerkawski (red.). Lublin: RW KUL, Wydział Filozofii.
- HÖSS R. 1990. *Autobiografia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, przekł. W. Grzymiski. Warszawa: Wyd. Prawnicze.
- JAN PAWEŁ II. 1979. Encyklika *Redemptor Hominis*. Watykan.
- JAN PAWEŁ II. 1987. Podstawowa rola rodziny – przemówienie, 30 października 1978. W Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne*, t. 2. Warszawa: Ośrodek Dokumentacji i Studiów Społecznych.
- JAN PAWEŁ II. 1990. Dzieci należą najpierw do Boga – homilia, Prato 19 marca 1986. W *Rodzina w nauczaniu Jana Pawła II*, C. Drażek, A. Flaga, J. Gniewek (red.). Kraków: Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy.
- JAN PAWEŁ II. 1997. Adhortacja Apostolska *Familiaris consortio*. Kraków: Znak.
- JAN PAWEŁ II. 1999. List do rodzin Gratissiman sane z 1994. W *Nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II* [CD-ROM]. Kraków: Wyd. M.
- KAMPKA F. 1995. *Antropologiczne i społeczne podstawy ładu gospodarczego w świetle nauczania Kościoła*. Lublin: KUL.
- Katechizm Kościoła Katolickiego*. 1992, 1934. Watykan.
- KRALL H. 1977. *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- MAREK Z. 2005. *Podstawy wychowania moralnego*. Kraków: Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum”, Wydawnictwo WAM.
- PANNENBERG W. 1978. *Kim jest człowiek?*. Paryż: Editions du Dialogue.
- PASIERBEK W. 2002. „Edytorial”. *Horyzonty Wychowania*, 1: 5.
- PASIERBEK W. 2007. Otwartość i tworzenie przestrzeni dla drugiego. W *(Bez)radność wychowania...?*, Z. Marek, M. Madej-Babula (red.). Kraków: WSFP „Ignatianum”, Wydawnictwo WAM.
- SADOWSKI M. 2002. Ze studiów nad papieską koncepcją godności człowieka (1891-1991). *Doktryny polityczne i prawne u progu XXI wieku. Wybrane*

problemy badawcze, M. Maciejewski, M. Marszałek (red.). Wrocław: Wyd. Kolonia Limited.

Sobór Watykański II. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*.

SZLACHTA B. 2010. „Natura (ludzka) jako problem filozoficzno-polityczny”. *Horyzonty Polityki*, 1: 12-13.

ŚW. AUGUSTYN. 1923. *Wyznania*, przekł. J. Zawadzki. Wilno: Nakł. Księg. Józefa Zawadzkiego.

Związek Artamanów, http://pl.wikipedia.org/wiki/Zwi%C4%85zek_Artaman%C3%B3w, (dostęp: 3.05.2011).



Monika Grodecka, absolwentka pedagogiki społeczno-opiekuńczej w Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, doktorantka czwartego roku studiów trzeciego stopnia na kierunku nauki o polityce i administracji w Akademii Ignatianum w Krakowie; asystent w Katedrze Myśli Politycznej Instytutu Nauk o Polityce i Administracji na Wydziale Pedagogicznym Akademii Ignatianum w Krakowie; sekretarz redakcji czasopism naukowych „Horyzonty Wychowania” i „Horyzonty Polityki”.